

## **Juljusz Makarewicz**

Profesor Uniwersytetu Lwowskiego.

### **Dwa światy.**

#### I.

Na wiosnę roku 1919 powzięła rada wydziałowa (wydział prawa i umiej. pol.) we Lwowie uchwałę (większością głosów) tej treści, że przy sposobności reformy studiów prawniczych należy zalecać studjum grupami: zaczynać od przedmiotów grupy politycznej, przechodzić następnie do grupy sądowej, a kończyć wykładami z grupy historycznej. Tezy tej broniłem jako delegat Rady na ankiecie urządzonej przez ministerstwo W. R. i O. P. w Warszawie w lipcu 1919. Jak wiadomo ministerstwo wydało rozporządzenie nie przyjmujące podziału grupowego, a przesuwające na początek studiów część przedmiotów z działu politycznego, zachowując poza tem zasadę, że od studiów historycznych rozpoczynać należy naukę, a nie kończyć niemi. Rozporządzenie ma charakter prowizoryczny, dyskusja jest otwartą. W dyskusji tej zabierał głos prof. Balzer w szeregu artykułów, na które po kolei odpowiadałem: Na artykuł: W sprawie reformy nauki prawa w uniwersytetach polskich (Przegląd prawa, rok 44, str. 1—14) odpowiedziałem artykułem: Reforma metody nauczania prawa (Przegląd, 44, str. 113 sq), na osobną rozprawę: Nauka uniwersytecka a kolejność studiów w uniwersyteckiej nauce prawa (1921), odpowiedziałem artykułem: Kolejność studiów prawniczych (Przegląd prawa, 46, str. 217 sq.) Na ostatni artykuł prof. Balzera Głosy do artykułu o kolejności studiów prawa (Przegląd, 47, str. 133, sq) odpowiadać nie ma potrzeby, gdyż nie ma tam ani jednego nowego argumentu. Sprawa sama jednak staje się coraz bardziej aktualną, gdyż nietylko u nas, lecz także na zachodzie, po wielkiej wojnie dyskutuje się ten sam temat, a równolegle z wymianą zapatrywań w Polsce odbywa się szereg badań urzędowych, półurzędowych i prywatnych

nad kwestją, tak niesłuchanie dla państwa doniosła. Mamy rozprawy niemieckie i niemiecki projekt rządowy, uchwałę paryskiej rady wydziałowej, mowę inauguracyjną na otwarciu roku szkolnego w Brukseli 1921 i t. d. Rzeczy zupełnie świeże, pełne śmiałych pomysłów. Zapoznać z tern czytelnika polskiego uważam za swój obowiązek.

## II.

Rozpaczynam od rozprawy znakomitego romanisty Zitelmana, profesora tego prawa rzymskiego, którego wpływ na prawo nowożytne tak silnie, słusznie zupełnie, się podkreśla. Rozprawa nosi tytuł: *Die Neugestaltung des Rechtsstudiums*. Geh. Justizrat Dr. Ernst Zitelmann, ord. Professor der Rechte an der Universität Bonn wygłosił to, co podał we formie książkowej<sup>1)</sup> na zjeździe delegatów studentów prawa w Getyndze 27 lipca 1920. Interesującym jest, że słuchacze prawa w Niemczech sami odczuli potrzebę reformy studjów prawniczych, że Zitelmana na Zjazd zaprosili jako referenta, że Zitelmann, jak widać z przemowy, odczłco tego zadania się podjął.

Zitelmann rozpoczyna od przypomnienia, jaki był plan studjów w Niemczech kolo r. 1870. Miejsce zupełnie panujące zajmowało prawo rzymskie, wypełniało prawie połowę całego czasu studjów, najprzód jako czyste rzymskie prawo, potem jako t. zw. *gemeines Recht*, o żyjącem prawie pojedynczych państw niemieckich słyszało się mało. Prawo państwowe pozostawało znacznie poza prawem prywatnem (3). Jest to jedno z najciekawszych zjawisk w historii nauczania prawa, że cała niemiecka młodzież musiała się uczyć prawa, którego w praktyce bezpośrednio stosować nie mogła... Do tego przybyło jeszcze, że nauka pod względem technicznym przeważnie, prawie wyłącznie, odbywała się w postaci wykładów, podczas gdy ćwiczenia pozostawały w tyle (4). Wielkie zasługi miał Ihering, jemu należy zawdzięczać, że nauka prawa znowu sobie przypomniła swoje praktyczne zadanie kształtowania danego prawa w sposób odpowiadający realnym warunkom chwili obecnej. To pociągnęło za sobą nowy rodzaj nauki uniwersyteckiej: nauczanie w postaci ćwiczenia na podstawie przypadków praktycznych w t. zw. *Practicum* i *Exegeticum*.

Ćwiczenia muszą należeć do stałego, planowego urządzienia dla wszystkich przedmiotów, przy czem te

<sup>1)</sup> Berlin, 1921. (Dr. Walther Rothschild).

ćwiczenia ogólne należy ściśle odróżniać od t. zw. seminarjum. Seminarjum ma pozostać miejscem dla rozwoju wyszukanych (wyjątkowych) słuchaczy, ćwiczenia zaś są przeznaczone, podobnie jak wykłady, dla wszystkich słuchaczy, stanowią niezbędną część ogólnej nauki, aczkolwiek w innej formie, niż wykłady (7).

W końcu stulecia odegrało rozstrzygającą rolę zjawienie się nowego kodeksu cywilnego. Tem samym prawo rzymskie zepchnięto ze stanowiska wyłącznie panującego w dziedzinie prawa prywatnego. Nowe prawo cywilne stało się ośrodkiem nauki prawa prywatnego, a dla prawa rzymskiego pozostały tylko przygotowawcze wykłady pierwszego półrocza (instytucje i historia prawa rzymskiego)). Tak stoimy dziś (7).

W sprawie reformy studjów: stosunek pod względem czasu między studjum uniwersyteckim a służbą przygotowawczą w praktyce — oto problem zasadniczy, główny błąd obecnego systemu widzę w tem, że studjum uniwersyteckie w całym swym rozmiarze wypredza praktykę. Przedmiot wykładany pozostaje dla słuchacza bez życia po większej części, to wypędza słuchaczy ze sali wykładowej. Jak to usprawiedliwić, że zmusza się słuchacza do dokładnego studjum prawa procesowego, bez znajomości praktycznej — procesu?

Jeżeli praktyka nie ma w zupełności wypredzać studjum uniwersyteckiego, ale też nie ma w zupełności następować dopiero po ukończeniu studjum, to pozostaje tylko droga pośrednia: system t. zw. studjum następowego lub praktyki pośredniej (Zwischenpraxis.) Tutaj leży zbawienie (16).

Przedewszystkiem ma młody jurysta przyjść na Uniwersytet, tutaj ma poznać całe prawo, a nie tylko poszczególne jego części, ale ponieważ nie zna praktyki, przeto ma to być studjum elementarne, w tym celu, by mu umożliwić wstąpienie do praktycznej służby przygotowawczej; należy w szczególności uczyć: przedmiotów z dziedziny prawa prywatnego wraz z handlowem, prawa karnego, prawa państwowego wraz z organizacją urzędów i sądów, ogólną nauką o państwie, przyczem odbywać się mają obok wykładów ćwiczenia, a nadto nastąpić musi odciążenie w dziedzinie historii (hinsichtlich des Geschichtlichen eine gewisse Entlastung eintreten sollte.) Z dziedziny prawa procesowego, koscielnego i administracyjnego należy żądać tylko ogólnych zasad, nie szczegółów; w tym okresie musiałyby słuchacz otrzymać oba główne wykłady z dziedziny ekonomji...

Z drugiej strony zmniejszenie ciężaru naukowego (des wissenschaftlichen Gepäcks) pozwoliłoby na skrócenie studjum do półtora, najwyżej dwu lat (17).

Skrócenie takie pozwala na rozwiązanie innego jeszcze pytania: dla przyszłych urzędników administracyjnych i praktycznych ekonomistów potrzeba bezwarunkowo przygotowania prawniczego, ale oni nie potrzebują tego wszystkiego, czego się wymaga przy egzaminie referendarskim dzisiaj, skrócone studjum elementarne byłoby i dla nich stosowne, a mielibyśmy wielką korzyść wspólnej podstawy dla wszystkich trzech zawodów, tak, że początkujący nie potrzebowałby się decydować, który z nich później wykonywać będzie.

Potem następuje większa część służby przygotowawczej, po jej ukończeniu musi prawnik, chcący zrobić wyższą karierę (die höhere Laufbahn einschlagen wilt) powrócić na uniwersytet dla studjum pogłębianego (zu vertieftem Studium), aby po krótkiej powtórnej służbie przygotowawczej przystąpić do drugiego egzaminu państwowego.

Zitelmann powołuje się na uchwałę konferencji wydziałów prawnych z kwietnia 1920 (w Halle), wzywającą ministerstwa sprawiedliwości, by referendarjuszom (naszym aplikantom) udzielano w czasie ich służby przygotowawczej urlopu celem umożliwienia powtórnego uczęszczania na uniwersytet (19).

Czego żądać przy egzaminach?

Trzeba postawić zasadę naczelną: nie mamy prawa żądać czegokolwiek z będnego (wir dürfen nichts Ueberflüssiges fordern.) Siła powierzonych nam młodych ludzi jest cennym dobrem, nie wolno nam jej marnotrawić. Naszym celem jest wykształcić ich na praktycznych prawników, nie na uczonych. (Unser Ziel ist sie zu praktischen Juristen heranzubilden, nicht aber zu Gelehrten.) Trzeba różne zadania uniwersytetu odróżnić: chodzi tu tylko o wykształcenie przygotowawcze zawodowe, ponieważ państwo to osiągnąć chce, dlatego uniwersytety stały się zakładami państwowymi. A że mają ponadto być zakładami do badań i kształcić przyszłych badaczy, to jest zadanie dostojne i dla uczonego uniwersyteckiego może najwdzięczniejsze i najbardziej ukochane, ale z zadaniem wykształcenia zawodowego nie ma nic wspólnego (aber mit der Aufgabe der Berufsvorbildung an sich hat sie nichts zu tun.) Każde prawo, nawet ludu najdalszego i najbardziej obcego jest w równym

stopniu przedmiotem badania, jak i prawo nasze, ale nasi prawnicy powinni znać nasze prawo, powinni się nauczyć nie badać, lecz stosować i kształtować, co jest całkiem co innego (20).

Bywają prawnicy najpierwszego rzędu, którzy z historii prawa wiedzą bardzo niewiele. (Es gibt Juristen allerersten Ranges, die von der Rechtsgeschichte wenig wissen. 21).

Tako rzecze znakomity romanista — Zitelmann.

A czcigodny prof. Balzer poucza nas, że takich prawników nazywać należy „niedoukami”!

### III.

Zitelmann idzie dalej, podaje program studjów, który byłby jego ideałem. Program bardzo zajmujący.

W pierwszym półroczu należy przedewszystkiem codziennie wykładać dwugodzinny „wstęp do nauki prawa” (Einführung in die Rechtswissenschaft), słuchacz ma otrzymać podstawowe pojęcia całego systemu prawa, aby był w stanie korzystać z powodzeniem z wykładów późniejszych z każdej poszczególnej części, i aby na tej podstawie oznaczyć mógł sobie cały swój dalszy plan studjów (23). Po ukończeniu tego wykładu należy dać krótki przegląd zasad prawa prywatnego a koniec półroczu wypełnić należy historją prawa, podającą rozwój prawa jako części ludzkiej kultury ogólnej (Gesamtkultur!) od starożytności rzymskiej aż do czasów obecnych we wielkich zarysach, przy podawaniu mniej wiadomości, jak ogólnych poglądów.<sup>1)</sup> Obok tego równolegle powinno się już zaczynać studjum ekonomiczne”.

„Dalszy porządek wykładów jest obojętny: słuchacz może kontynuować prawo prywatne lub prawo publiczne”.

„W każdym razie należy zerwać z dzisiejszym zwyczajem rozpoczynania wykładów w pierwszym półroczu od prawa rzymskiego... przeciętna obserwacja jest trafną na pewno, że początek studjów z prawem rzymskiem na wstępie słuchacza raczej wypędza ze sali wykładowej, niż go przyciąga (der Studienberginn mit dem römischen Recht den Stu-

<sup>1)</sup> Na taki wstępny wykład historyczny zupełnie się godzę — (ale na razie go nie widzę.) Wszak pisałem o wykładzie sposobem porównawczo-historycznym, z szerokim podłożem prawno-filozoficznym, pokazującym, jakim ewolucjom ulegają instytucje prawne, do jakich form wyższych rozwój podąża. Por. odpowiedź prof. Balzera (Nauka 13 sq.)

dentem aus dem Kolleg eher wegscheucht, als dass er ihn heranzieht.) Z punktu widzenia pedagogicznego jest z pewnością trafnym, wszędzie rozpoczynać od przedmiotów, przy których można zacząć o pojęcia i wiadomości już istniejące, t. j. od prawa obecnego. (Erzieherisch ist es gewiss richtig, überall mit Gegenständen zu beginnen, bei denen man an schon vorhandene Vorstellungen und Kenntnisse anknüpfen kann, dh. also mit dem jetzigen Recht. (Str. 24.)

Czcigodny prof. Balzer jednak twierdzi, że ta metoda nauczania jest „wywrotną”, przytoczył nawet anegdotę o Wilhelmie II-gim, który polecać miał nauczanie historii w ten sposób (Nauka uniwersytecka, 40), a o względach pedagogicznych, na które się powoływałem, tak jak Zitelmann (na rok przed ogłoszeniem jego rozprawy) wyraził się, że należy je nagiąć do potrzeb ściśle naukowych, inaczej ucierpi naukowość samego uniwersyteckiego studjum. (28.)

#### IV.

Zitelmann jest romanistą, nauczycielem prawa rzymskiego, ostrzega jednak przed rozpoczynaniem studjów prawnych od wykładów prawa rzymskiego. Dlaczego? bo boi się wystraszać słuchaczy początkujących.

Mam głęboką miłość dla prawa rzymskiego, i będę się starał, jak długo wykładać będę, o to, by słuchaczy zachęcać do tego studium (für sein Studium zu erwärmen), właśnie dopiero wtedy, gdy przesunie się ten przedmiot na półrocze późniejsze, kiedy słuchacz sam może ocenić, co z tego ma, spodziewam się nowego rozkwitu tego studjum. (24.)

Kiedy zupełnie to samo twierdziłem, polecając wykłady historii prawa rzymskiego, kościelnego i t. p. na samym końcu studjów, dla samych tylko wyborowych słuchaczy, którzy potrzebę tego studjum uznają, co to wszystko napisał prof. Balzer? powtarzać tu jest rzeczą zbędną, na to potrzebaby dwu arkuszy druku co najmniej.

Zitelmann kończy następującą syntezą:

Nasza wspaniała armja jest rozbita, ale inny filar naszego państwa, znakomitą biurokrację, w najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu, chcemy utrzymać. Nietylko chcemy utrzymać, chcemy w przyszłości lepiej jeszcze wykształcić, niż dotychczas, bo nowy porządek naszych stosunków państwowych stawia prawników wszelkiego rodzaju przed nowe zadania olbrzymich rozmiarów. Do tych zadań musi biuro-

kracją dorastać. Dlatego zależy w stopniu jeszcze wyższym niż dotąd, by dać jej należyte wykształcenie wstępne. (30).

Kiedy wszystko to przed Zitelmannem napisałem i ogłosiłem, cóż to mi odpowiedział czcigodny prof. Balzer?

„Niechże więc państwo, jeśli w większym zasobie potrzebuje sił urzędniczych o niższej, wyłącznie praktycznej kwalifikacji, zakłada sobie osobne zawodowe szkoły prawa, ale uniwersytetu samego, na jego szkodę, i na szkodę naukowości samej, niechaj do eksperymentów takich nie używa, a raczej nie nadużywa”. (Nauka uniwersytecka, 42.)

## V.

Rozprawa, czy mowa Zitelmanna musiała zrobić wielkie wrażenie w Niemczech; wnoszę stąd, że WACH w wydawnictwie zbiorowym *Der Zivilprozess Vier Vorträge 1922*, pisząc o reformie studjów, planowanej przez rząd niemiecki wspomina, że program rządowy opiera się na myślach przewodnich Zitelmanna, zwłaszcza o t. zw. służbę przygotowawczą, przerywającą studjum i dzielącą je na dwie części: *Vorstudium* wraz z *Hauptstudium* i *Nachstudium*. Natomiast o ile chodzi o program wykładów, zachodzą pewne różnice między projektem Zitelmanna a rządu.

Studjum wstępne obejmuje jedno półrocze, obejmuje wykład czterotygodniowy), propedeutyczny: *Einführung in die Rechtswissenschaft*, pozatem nauki zasadnicze prawa prywatnego i publicznego, tudzież teoretyczną ekonomię polityczną. Studjum główne obejmuje półrocze drugie do piątego włącznie: *In das zweite bis fünfte Semester drängt sich der ganze gewaltige Lehrstoff in 16 Vorlesungen mit fixierter Stundenzahl und insgesamt 69 Wochenstunden zusammen: 36 für das Privatrecht, 27 dem öffentlichen Recht, 6 für die Volkswirtschaft bestimmt. Davon entfallen unter anderen 5 auf den Zivilprozess, das Konkursrecht und die Gerichtsverfassung, 6 auf das römische Recht, 2 auf den Strafprozess, je 3 auf Verwaltungsrecht, Kirchenrecht, und Völkerrecht. Dazu treten (czy w tym okresie, czy też w szóstym półroczu?) die Praktika in den wichtigeren Gegenständen und Vorlesungen über Landesrecht, kriminalistische Hilfswissenschaften, Rechtsvergleichung.*

Nach absolwierter Prüfung (egzamin referendarski — w ciągu szóstego półrocza) *zweijähriger Vorbereitungsdiens*t, über dessen Ordnung die Vorlage schweigt, und dann das *Nachstudium*. Dieses auf ein Jahr beschränkt, hat entsprechend; dem *Vorstudium* gegenüber Zitelmanns Plan den Charakter

völlig geändert... Sehen wir vorerst vom Zivilprozess ab, so sind folgende Vorlesungen vorgesehen: Handelsrecht und handelsrechtliche Sondergebiete (z B. Urheber- und Verlagsrecht, Patentrecht und privates Versicherungsrecht). Verwaltungsrecht und verwaltungsrechtliche Sondergebiete (z B. Gewerbe-recht, Steuerrecht). Staatslehre und Politik, Finanzwissenschaft und volkswirtschaftliche Sondergebiete. Daneben werden Vorlesungen über aktuelle Fragen z B. die Reform des Strafrechts, empfohlen und seminaristische Übungen gefordert. (Str. 8—9),

Jeżeli porównamy program rządowy z programem Zitelmana, to okaże się tendencja rządu niemieckiego do jeszcze większej praktyczności, do jeszcze większego podkreślenia potrzeby kierunku — dogmatycznego.

Przedewszystkiem z studium wstępnego usunięto ogólną historję prawa o podkładzie rozwoju kultury ludzkiej w związku z normami prawnymi. Zitelmann jako romanista z pewnością nie jest zbyt dobrze zbudowany faktem, że dla prawa rzymskiego zachowano (w późniejszym stadium wykładów) tylko godzin sześć, że wykłady te pojęto jako część prawa prywatnego (prawdopodobnie pandekta) z opuszczeniem historii prawa rzymskiego.

Podkreślić należy, że dla prawa kościelnego program rządowy przewiduje tylko trzy godziny, a traktuje je, jak wynika z pomieszczenia między prawem administracyjnym i prawem narodów — jako przedstawienie dziś obowiązujących przepisów, a zatem znów nie jako przedmiot historyczny.

Śmiało rzec można, że program rządowy niemiecki nie zawiera wcale przedmiotów historycznych, bo pandekta wykłada się albo jako arcydzieło sztuki (jak we Francji) albo jako rodzaj prawa natury w zakresie prawa prywatnego.

## VI.

W ostatnich czasach zwrócił mi jeden z kolegów uwagę na rozprawę prof. P. Langheineken (Halle-Wittenberg): *Ratschläge für das Rechtsstudium 1918*. Nie jest to rozprawa programowa, autor nie zajmuje się normowaniem planu studiów prawniczych pro futuro, są to, jak nazwa wskazuje, t. zw. rady dla uczniów, tak je wydawał w swoim czasie prof. Kasprzak w Krakowie. Rady te dla uczniów uniwersytetów niemieckich są o tyle aktualne, że nie ma w Niemczech egzaminów rocznych, lecz uczeń ma najzupełniejszą swobodę co do porządku słuchania wykładów, niekrępowaną względami na periodyczność egzaminów.



Oto jakich rad udziela autor słuchaczowi (str. 39 sq): Wstęp do umiejętności prawa (Einführung in die Rechtswissenschaft) i zasady prawa prywatnego są w regule przeznaczone dla pierwszego półrocza, pozatem można studium rozpocząć równie dobrze przedmiotami z dziedziny prawa prywatnego, jak przedmiotami z dziedziny prawa publicznego, najlepiej z obu dziedzin równocześnie...

Po największej części wprowadzono dotychczas prawo dawniejsze (prawo rzymskie i niemieckie prywatne) na początek studiów i jest to może wskazaniem dla tych, którzy właśnie mają szczególne zamiłowanie do świata rzymskiej kultury, i posiadają szczególne skłonności dla badania dziejowych zdarzeń i rozwojowych przejawów (für die Betrachtung geschichtlicher Vorgänge und Entwicklungen ganz besondere Neigung besitzen.) U kogo jednak to nie zachodzi, lub kto wogóle okazuje więcej zainteresowania dla prawa dzisiejszego, zrobi lepiej, jeżeli wysunie naprzód prawo obowiązujące, które tak według przepisów egzaminacyjnych, jak faktycznie przy egzaminach stoi na pierwszym planie. W tern położeniu znajdzie się w rzeczywistości największa ilość słuchaczy (die meisten Studierenden.)

Obawę zniechęcenia się do nauki prawa przez niewłaściwe rozpoczęcie studiów, najczęściej się lekceważy, a przecież może się to stać fatalnem (verhängnisvoll).

Prof. Balzer twierdzi jednak (Nauka uniwersytecka, str. 32): „Mimo to wszystko twierdzi się lekkim sercem, że studjum prawno-historyczne budzi wstręt i odrazę u młodzieży prawniczej, że ją zniechęca na ogół do dalszej nauki uniwersyteckiej. Tem zniechęceniem tłumaczy się nawet uderzający spadek frekwencji, jaki się ujawnia w późniejszym, po-historycznym okresie studiów. Mimowoli nasuwa się myśl, że to typowy przykład zastosowania paremii o ślusarzu i kowalu”. Krótko mówiąc, prof. Balzer uważa, że profesoriowie prawa obowiązującego nie umieją swoim wykładem zająć uczniów i dlatego frekwencja się zmniejsza...

Langheineken ciągnie dalej:

„Dlatego będzie wskazaniem (ratsam), w wypadku wątpliwości rozpoczynać od prawa obowiązującego, a dopiero później zwrócić się do wykładów prawa rzymskiego. W rzeczywistości stoi prawo nowożytne, nawiązujące do nowożytnych stosunków i poglądów, bliżej naszego zrozumienia, niż prawo, które obowiązywało w stosunkach odległych, dla nas wewnątrznie mniej lub więcej obcych. Dlatego będzie

słuchacza przedewszystkiem zajmowało, dowiedzieć się jakie prawo obecnie obowiązuje i jakie prawo stosuje się w praktyce. A zajmuje to go o wiele więcej, niż pytanie, jak prawo to powstało. Dlatego nie poleca się w regule słuchania wykładów historyczno - prawnych na początku. Rozwój kulturalny da się łatwiej i jaśniej ująć w ten sposób, że się obserwuje przedewszystkiem zakończenie rozwoju, a potem dopiero przebieg rozwoju od początku".

Prof. Langheineken jest w radach swych niezwykle sumienny i dokładny, dlatego nie ogranicza siłę do tej zasadniczej wskazówki, idzie dalej, na str. 41 w uwadze pierwszej podaje radę, co ma słuchacz czytać, zanim przystąpi do słuchania prawa rzymskiego. „Wobec formalistycznego kierunku rozwoju prawa rzymskiego i swoistego przedstawienia zasad prawnych w źródłach rzymskich, byłoby wskazaniem dla celów ułatwienia zrozumienia wykładów prawa rzymskiego, zapoznać się przedtem z tą dziedziną prawa na podstawie — podręcznika. Do tego celu znakomicie nadawałyby się Instytucje Rudolfa Sohma (14 wyd. 1911) książka pociągająca jasnym, przejrzystym przedstawieniem, językiem żywym i obrazowym, charakterystyką pogładową i pełną genialności”.

Oto do jakich wniosków dochodzi sumienny niemiecki pedagog, gdyż rozprawę Langheinekena zaliczyć należy do dziedziny pedagogji (szkoda że dziedzina ta na tle jurysprudencji jest tak zaniedbana). Pedagog uważa za regułę: najprzód wykłady prawa obowiązującego, potem wykłady historyczne, przed wykładami prawa rzymskiego studjum własne słuchacza na podstawie książki Sohma, dla zrozumienia wykładu.

A u nas? U nas powtarza się niezliczone razy oklepny frazes: „prawo rzymskie jest najlepszą propedeutyką prawa, uczeń ma studjować prawo rzymskie na to, by rozumieć lepiej prawo obowiązujące” i t. p.

Czcigodny prof. Balzer w pierwszej zaraz rozprawie z cyklu kazał wydrukować rozstrzelonemi czcionkami: „umieszczenie działu historycznego na czele studjum prawniczego jest kategorycznym nakazem, znowuż nie tylko naukowym, ale i dydaktycznym”. (W sprawie reformy nauki prawa. Przegląd, t. 44, str. 10).

## VII.

Przejdźmy dla odmiany do świata romańskiego; prof. Balzer zajął się sprawą t. zw. *capacité en droit* istniejącą na uniwersytetach francuskich. Jestto jak wiadomo świadectwo, które otrzymuje się po dwuletniem studjum elementarnem z dziedziny prawa. Twierdziłem na podstawie *livret de l'étudiant* uniwersytetu w Montpellier, że uczniowie, chcący korzystać z tego studjum, muszą mieć te same warunki, co inni uczniowie. Prof. Balzer na podstawie prywatnej pracy p. Montessus de Ballore, poświęconej przeglądowi urzędów uniwersyteckich stwierdza, że jest inaczej. (Przegląd, t. 47, str. 54, sq), to znaczy, że kandydat chcący uczęszczać na kurs *Capacité* dyplomów czy świadectw, odpowiadających naszemu egzaminowi dojrzałości — nie potrzebuje.

Nie mam zamiaru kwestionować wartości źródła prywatnego, jakim jest wspomniane wydawnictwo. Przeciwnie, dla skrócenia dyskusji przyznaję odrazu, że prof. Balzer ma rację, do kursów mających dać *capacité en droit* można być dopuszczonym bez świadectwa, odpowiadającego naszemu świadectwu dojrzałości. Zwróciłem się w tym względzie do dziekanatu wydziału prawa w Montpellier i otrzymałem odpowiedź: *Une erreur doit s'être glissée dans le livret (1914—1915) de l'étudiant*. Oczywiście pomyłka taka nie jest pożądaną we wydawnictwie urzędowym. Jedno jest rzeczą pewną, że prof. Balzer niepotrzebnie fakt ten z takim naciskiem podnosi, gdyż przemawia on przeciw całej jego tezie o naukowości ścisłej wykładów uniwersyteckich. Jeżeli przyjmiemy, że na uniwersytet francuski dostawać się mogą ludzie bez świadectwa dojrzałości, że ludzie ci mają osobne dla siebie kursy o wybitnie elementarnym poziomie, że po dwuletniem studjum robią specjalny egzamin i otrzymują *certificat de capacité en droit*, to czyż nie są to właśnie owi — farmaceuci prawa (por. *Nauka uniwersytecka*, 37)? Jeżeli kiedy, to tutaj mógłby mieć prof. Balzer rację występując przeciw wprowadzaniu tego elementu do uniwersytetu: studja elementarne dla ludzi bez wykształcenia średniego. A jednak, ta typowa szkoła zawodowa na uniwersytetach francuskich istnieje, i nikt nie myśli jej stamtąd usuwać, wbrew wszelkim zastrzeżeniom prof. Balzera.

Prof. Ripert (z Paryża), do którego zwracałem się w sprawie wyjaśnienia tej instytucji podał mi następujące szczegóły. Korzystają z tego kursu uczniowie, którzy nie

mogli przejść przez egzamin dojrzałości (baccalaureat) i szukają łatwego dyplomu prawniczego (un diplôme juridique facile), ponadto dobrzy uczniowie szkół elementarnych (élevés de l'enseignement primaire).

Samo urządzenie kursu polega na wykładach specjalnych dla tych kandydatów i na wykładach wspólnych z kandydatami do licencjatu.

Jaką karierę obierają sobie ci młodzi ludzie? Presque toujours ces jeunes gens se destinent aux fonctions d'avoué, d'huissier ou de juge de paix, ou encore de clerc... Krótko mówiąc są to kandydaci albo do posad prawniczych manipulacyjnych, lub niższych conceptowych. Może to lepiej, jeżeli sędzia pokoju, lub organ egzekucyjny umie prawa nieco, niż żeby go nie umiał wcale?

Jestto zresztą kwestja uboczna, gdyż kursów takich nie zalecałem i nie zalecam. Natomiast uwagę zwrócić należy na fakt, że ministerstwo oświaty francuskie cyrkularzem z dnia 14 kwietnia 1920 zwróciło się do rad wydziałowych z zapytaniem, jaka reforma studjów prawniczych byłaby wskazana. W piśmie: *Revue internationale d'enseignement* (41-me Année Nro 5 et 6) spotykamy się z opinią fakultetu paryskiego, przedstawioną przez prof. Ripert.

Chodzi tu o kurs trzyletni dla kandydatów do t, zw. licencjatu (odpowiadającego naszym egzaminom państwowym).

Program opiewa:

Na pierwszym roku: prawo prywatne, prawo rzymskie, ekonomja polityczna, ogólna historia prawa francuskiego i (przez jedno półrocze) prawo konstytucyjne.

Na drugim roku: prawo prywatne, organizacja sądowa i proces cywilny, ekonomja polityczna, prawo administracyjne i (przez jedno półrocze) prawo rzymskie (zobowiązania).

Na trzecim roku: prawo prywatne, handlowe, karne i (przez jedno półrocze) prawo międzynarodowe publiczne, międz. prywatne, ustawodawstwo skarbowe, ustawodawstwo przemysłowe.

Przedewszystkiem stwierdzić wypada, że w stosunku do programu dotychczasowego zachodzą zmiany minimalne: oto organizację sądową i proces cywilny należy według tego programu wyklądać już na drugim roku, zamiast na trzecim, jak dotychczas, dalej, prawo karne i prawo międzynarodowe publiczne, wyklądane dotąd na drugim roku ma się przenieść na trzeci rok studjów, pozatem nic się nie zmieniło.

Ktokolwiek systemowi francuskiemu się przypatrzy uważnie, stwierdzi: prawo prywatne wykłada się przez trzy lata, przez cały okres studjów, ekonomję polityczną przez dwa lata. Oto są przedmioty uznane za podwalinę. Uderzającym jest, że prawo rzymskie (pojęte, jako wykład prawa prywatnego rzymskiego) podaje się uczniom równocześnie z wykładem prawa prywatnego francuskiego. Nie jest to zatem propedehyta. W motywach spotykamy (str. 174) wskazówki dla wykładowców romanistykę: „obowiązkiem wykładowców jest podawać naukę tę na wstępie do studiów prawniczych aby podać obok poglądu na całość ustawodawstwa prawie doskonałego, sposób użycia doskonałej techniki (le maniement de la technique merveilleuse), który nam zostawili prawnicy rzymscy. Ma to być zatem rodzaj podziwiania arcydzieła techniki kodyfikacyjnej, ujmowania ścisłego pojęć, nauka techniczna raczej, niż pogłębienie myśli prawniczej.

Interesującym jest także stosunek do wykładów historii prawa francuskiego. Czytamy w motywach: wykład ma kłaść nacisk przede wszystkim na instytucje dawnej Francji (doit porter principalement sur les institutions de l'ancienne France et de la Revolution), które bezpośrednio przyczyniły się do stworzenia obecnego układu politycznego i społecznego (regime politique et social actuel str. 173). Wykłada się to równocześnie z prawem konstytucyjnym. Ma to być zatem wykład w rodzaju książki Taine'a *Les origines de la France contemporaine*.

Program francuski reformowany w niczem nie narusza osobnego kursu dla kandydatów do doktoratu, który w swoim czasie podałem, a który obejmuje pogłębienie studjum także w kierunku historii prawa.

Świeżo kreowany uniwersytet sztrasburski posiada także wykłady prawa kanonicznego — na fakultecie teologii katolickiej Cet Institut, qui est une creation interessante de l'Université de S. délivre un Certificat de Droit canonique (ibid. 203), na innych uniwersytetach wykładu tego niema wcale.

Prof. Balzera zajmie z pewnością jeden szczegół, który jest charakterystycznym dla systemu francuskiego. Jak wiadomo nasze rady wydziałowe prawnicze odnoszą się jak najbardziej nieprzychylnie do projektu rządowego, by na uniwersytet, zwłaszcza na wydział prawniczy, mieli dostęp absolwenci takiej szkoły średniej, w której wykład języka łacińskiego nie jest obowiązkowym, argumentując:

jakżeż taki słuchacz może korzystać z wykładów prawa rzymskiego, kościelnego, które operują terminologią łacińską? Do pewnego stopnia ma to zastosowanie także do wykładów innych przedmiotów z dziedziny historii prawa. Cóż dzieje się we Francji? Prof. Ripert, nie pytany zresztą o to przeze mnie, pomieszcza następujące zdanie w swym liście: *Autrefois on admettait comme étudiants de licence les jeunes gens pourvus du baccalaureat classique, c'est à dire ayant la connaissance du latin, mais aujourd' hui il suffit un baccalaureat sans latin.*

A więc można być prawnikiem bez znajomości łaciny! a więc można słuchać wykładów prawa rzymskiego, robić nawet egzamin z tego przedmiotu bez znajomości terminologii łacińskiej, lub bez znajomości etymologicznego znaczenia używanych zwrotów łacińskich. Przyzna prof. Balzer, że widocznie nie przywiązuje się do wykładów prawa rzymskiego zbyt wielkiej wagi, jeżeli dopuszcza się do nich słuchaczów bez znajomości języka, w którym ułożone są źródła.

Wszystko to wskazuje na jedno: jeżeli Francją zatrzymuje wykłady historyczne z prawa rzymskiego na to, by podziwiać talent rzymskich prawników i strukturę techniczną rzymskiego prawa, a wykłady prawa francuskiego aż do rewolucji na to, by słuchacz rozumiał ducha obowiązującego prawa i umiał znaleźć wyjaśnienie dla niejednej instytucji w dziejach rozwoju państwa francuskiego, to nie jestto ani propedeutyka (tem więcej, że wykłady te odbywają się równocześnie z wykładami właściwemi), ani nie są wykłady traktowane poważnie, jako przedmiot dla siebie, poprostu jest to jakby uzupełnienie dla dekoracji (oczywiście inaczej traktuje się prawo rzymskie na wykładach dla kandydatów do doktora tu). Nasuwa mi się tu jedna uwaga: prof. Balzer z wielkim temperamentem poleca badaczom teraźniejszego prawa „metodę konjekturalną” (Glosy. Przegląd, t. 47, str. 59), a więc zdobywanie obrazu prawa obowiązującego na drodze hipotezy, nie wiem, czy może metoda konjekturalna łątwo doprowadzić do wyniku, że tam, gdzie wykłada się prawo rzymskie, słuchacz nie potrzebuje znajomości języka łacińskiego...

## VIII.

Przejdźmy do świata innego — belgijskiego. Dnia 17 października 1921 wygłosił prof. uniwersytetu w Brukseli René Marcq mowę na inauguracji roku szkolnego tegoż uniwer-

sytetu pod zajmującym tytułem: *Les nécessités présentes de l'enseignement du droit* (por. *Revue de l'Université de Bruxelles* nr. 1—2 ex 1921, str. 1—30).

Mowa jest zajmującą przedewszystkiem dlatego, ponieważ prelegent nawiązuje do stanu istniejącego i przedstawia słuchaczom dotychczasowy, obecny system nauczania prawa, poddaje go krytyce i przedstawia wnioski na przyszłość. System dotychczasowy jest następujący:

Przedewszystkiem do wydziału prawa mają dostęp uczniowie, którzy wykazą się znajomością łaciny, a ci, którzy przejść chcą studja prowadzące do doktoratu prawa także i greki.

Niezwykły jest rozdział uczniów i studiów na dwie grupy: a) kandydaci do doktoratu i b) kandydaci do notariatu.

Kandydaci do notariatu rozpoczynają zaraz swe studja jurydyczne, kandydaci do doktoratu rozpoczynają od dwuletniego kursu, prowadzącego do stopnia kandydata z filozofii i literatury (*en philosophie et lettres*).

W ciągu tych dwu pierwszych lat słuchacz studiuje: łacinę, historię polityczną, historię literatury, filozofię i — prawo natury (*droit naturel*).

Po uzyskaniu stopnia kandydata filozofii i literatury zaczyna uczeń studja prawnicze — roczne. Przez rok ten słucha wykładów instytucji prawa rzymskiego, encyklopedji prawa cywilnego, dalej wykładów prawa publicznego (*le droit public* — prawdopodobnie ma to oznaczać nasze prawo polityczne) a wreszcie na uniwersytecie w Brukseli słucha zasad prawa prywatnego.

Ukończywszy to roczne studium ze stopniem kandydata praw, przystępuje do dwuletniego studjum pogłębionego (*l'étude approfondie du droit*).

Program obejmuje: Pandekta, prawo cywilne, prawo karne, zasady postępowania karnego, ekonomję polityczną, zasady prawa handlowego, zasady organizacji sądowej, i postępowania cywilnego, zasady prawa narodów, prawa międzynarodynarodowego prywatnego, zasady prawa skarbowego w związku z notariatem, prawo administracyjne. Widocznem jest, że właściwe studjum prawnicze składa się z trzech części. Pierwsza jest wstępem i propedeutyką: wstęp ten ma za zadanie pogłębienie kultury ogólnej kandydata, z prawa jako wstęp daje mu się „prawo natury” — prawdopodobnie system filozofji prawa.

Właściwe wykłady prawa zaczynają się od encyklopedycznego przeglądu, prawa politycznego, zasad prawa cywilnego, a ponadto prawa rzymskiego i wstępu historycznego do prawa cywilnego, oczywiście belgijskiego. Ta część historyczna pojęta jest jeszcze ciaśniej niż we Francji.

Trzecie stadium — pogłębione łączy pandekta<sup>1)</sup> z dzieściami innymi przedmiotami prawniczymi, ekonomicznymi.

Ogólne wrażenie jest następujące: historia prawa wogóle, a prawo rzymskie w szczególności nie uchodzi za propedeutykę, lecz za przedmiot, który znać trzeba, historię własnego prawa prywatnego wykłada się na to, by je rozumieć lepiej, a prawo rzymskie, jako wzór budowy prawa prywatnego.

W każdym razie fakt, że słuchacz przez dwa lata pierwsze studjuje filozofję i filozofję prawa, a nie historję prawa jest wskazówką, że filozoficzne a nie historyczne wykształcenie ma być podłożem do rozwoju umysłowości prawniczej.

Obok tego studjum pięcioletniego istnieje — studjum dla notarjatu.

Kandydaci słuchają wykładów o zasadach etyki i prawa natury, encyklopedji prawa, wstępu historycznego do prawa cywilnego, zasad prawa międzynarodowego prywatnego, niektórych części prawa administracyjnego i postępowania cywilnego, wykładów prawa prywatnego, zasad prawa handlowego, organizacji notarjatu.

Typowa szkoła zawodowa dla notariuszów! A jednak znajduje się na uniwersytecie.

Prof. Marcq nie jest zadowolonym z tych urządzeń i programów, domaga się przede wszystkim usunięcia bifurkacji studiów i osobnego działu dla notarjatu, raz dlatego, że notariuszom brak jest w tych warunkach należytej dojrzałości umysłowej i ogólnej kultury, następnie dlatego, że wobec małej ilości stanowisk notarjalnych, wytwarza się swoisty proletarijat inteligencji kandydatów nie mogących dojść do upragnionego celu.

Marcq pragnie jednolitego studjum dla wszystkich prawników. Godzi się z obecnym podziałem na studjum wstępne, ogólnokulturalne, wstępne jurydyczne i właściwe prawnicze.

Na czem zatem polegają jego reformy?

<sup>1)</sup> Wykłady pandektów obejmują na uniwersytetach w Gandawie, Liège i Louvain jedno półrocze (cztery i pół godziny).



Zaczyna od hasła: Wydział prawa nie jest tylko szkołą wysokiej kultury (une école de haute culture) powinien być także — szkołą zawodową (une école professionnelle). Po wypowiedzeniu tego hasła następuje obrona wobec ewentualnych przeciwników: wiem, że wyrażając się w ten sposób, popełniam, w oczach wielu, herezję (une hérésie). Niektórzy z moich poprzedników zwalczali żywo tę myśl, i zdaje mi się, że słyszę jednego z nich wołającego głosem smagającym (d'une voix cinglante): l'Université n'a point pour but de former des contremaitres.

Jak widzimy w Belgii także zdarzają się głosy „smagające”, tylko u nas używa się wyrażenń dosadniejszych, nic dziwnego: Francuzi mają formy wersalskie, a Polacy — sarmackie.

Marcq widocznie nie boi się głosów smagających i odpowiada: niewątpliwie uniwersytet nie ma za zadanie tworzenia dozorców robotników (contremaitres), lecz mistrzów (maitres), ale na to, żeby być mistrzem nie wystarczy naładować sobie głowę wiadomościami, lecz zrozumieć je i posiadać wiedzę dostatecznie w tym stopniu, by móc stosować ustawy do faktów, które zastosowania będą wymagały. Następują porównania prawnika z lekarzem i inżynierem. Należy tworzyć ludzi, którzy byłiby nie „umysłowemi składami”, lecz „umysłowemi fabrykami”.

Jakiż program zaleca Marcq?

Przedewszystkiem zmierza do reformy owego wstępnego biennium, które obecnie stoi pod znakiem: filologii klasycznej, polemizuje z metodą pogłębiania studjów nad językiem łacińskim. Natomiast żąda czego innego: oto profesoria prawa stwierdzają u większości słuchaczy zupełny brak ścisłości — tak w wypowiedaniu myśli, jak w myśleniu samem. A zatem? a zatem, ponieważ należy słuchacza poddać gymnastyce umysłowej, któraby go przyzwyczyła do szanowania dokładności nauk ścisłych. A zatem, idąc za inicjatywą Emila Waxweilera stawia wniosek wprowadzenia kursu m a t e m a t y k i wyższej.

Kursu środkowego Marcq zmieniać nie chce.

Co do ostatniego biennium, to decyduje się zatrzymać wykład pandektów, ale z uzasadnieniem niebanalnym: jeżeli profesor prawa rzymskiego nie ogranicza się do przeszłości, lecz wykazuje przedłużenie instytucji prawa rzymskiego

w głównych ustawodawstwach nowożytnych, prawo rzymskie staje się podstawą prawa porównawczego.

W każdym razie należałoby skrócić długość tego wykładu idąc wzorem uniwersytetów w Gandawie, Liège i Louvain do jednego półrocza.

Uzyskane w ten sposób cztery godziny należałoby podzielić między: historję prawa i kurs instytucji prawa prywatnego porównawczego. Jeden i drugi wykład powinno się dać w ostatnim roku studjów. Wykłady te powinny mieć za cel badanie instytucji prawnych, które słuchacz zna już z innych wykładów z dziedziny prawa obowiązującego (Ces cours devraient être consacrés à l'étude d'une institution juridique, dont l'étudiant connaît, par d'autres enseignements l'organisation dans le droit moderne.) (np. prawo familijne, prawo własności, wekslowe, handlowe.) Na końcu swych studjów uniwersyteckich zwróciłyby w ten sposób uczeń uwagę na względność prawa w czasie i przestrzeni, uczeń rozumiałby lepiej, niż dziś, rozwój instytucji prawnych i konieczność dostosowania ich do stosunków społecznych, nie miałyby skłonności bardzo częstej dzisiaj do uważania prawa za zbiór przepisów twardych, niezmiennych, zbroję żelazną, w którą należy wtłoczyć jakby uderzeniami młotka, sytuacje nowe, powstałe na tle nowych potrzeb.

Nie są to myśli nowe, broniłem tej! samej tezy w poprzednich rozprawach, zwłaszcza w pierwszej (Reformą metody, str. 5).

Rozprawa Marcqa poucza nas, że w Belgji dzisiejszej (bez reform Marcqa) za podstawę prepedeutyki bierze się ogólną kulturę o podkładzie filozoficznym, a nie wykłady historyczno-prawne, następnie, że wykłady prawa rzymskiego podaje się częścią na trzecim roku, częścią w samym końcu studjów, dalej, że w ogóle nie ma żadnej osobnej grupy przedmiotów historyczno-prawnych, gdyż wykładów tych jest ilość zbyt szczupła, by wypełnić razem wzięwszy choćby jedno półrocze. Reformy Marcqa stan ten, jako zadawalniający utrzymują, zmierzają do wprowadzenia matematyki do pierwszego biennium (ogólno-kulturalnego), do zmniejszenia ilości godzin pandektów, do nadania wykładowi pandektów roli wstępu do wykładu prawno-porównawczego, wreszcie do wprowadzenia studjów prawno-porównawczych nad prawem obowiązującym.

Trudno mi wstrzymać się od jednej uwagi: prof. Balzer zaznacza stale, że odnosi się z pewnym sceptycyzmem do mo-

ich zapewnieniu o uznaniu wartości studjów historyczno-prawnych, ponieważ... chcę je przesunąć na koniec programu (por. np. Przegląd, t. 47, str. 36). Twierdzi dalej, że grożą usunięciem wykładow historyczno-prawnych z wydziału prawniczego (por. *ibid.* str. 52). Może zechce zadać sobie prof. Balzer pytanie, czy to, co się dzieje w Belgji, nie jest już usunięciem wykładow historyczno-prawnych? W Belgji dokonano redukcji tych wykładow do przejawów szczątkowych a obok tego przesunięto na koniec studjów. Czy nie jestem większym przyjacielem tych studjów, jeżeli chcę im nadać pełne prawo obywatelstwa w osobnej grupie (w okresie jednego roku) a tylko zabezpieczyć im miejsce na czwartym roku studjów ?

A przecież w Belgji jestto system wykładow dla doktorów prawa! Mam uczucie, że gdyby prof. Balzer przetłumaczył swą piękną rozprawę „Nauka uniwersytecka” i przesłał do Belgji, to nawet wspaniałe słowa: „Nie tykać nam majestatu nauki uniwersyteckiej” i t. p. nie zmieniłyby sytuacji. Zresztą spróbować można.

## IX.

Belgijczycy na nadmiar wykładow historyczno-prawnych uskarżać się nie mogą, ani też na zbytne wysuwanie ich na pierwszy plan pod względem chronologicznym. A jednak mimo to uskarżają się na metodę historyczną.

Henri Rolin, radca sądu apelacyjnego i profesor uniwersytetu w Brukseli ogłosił rozprawę *Autour du problème des méthodes juridiques* (*Revue de l'Université de Bruxelles*, zeszyt z listopada 1920), w której zauważa: Historycy prawa, przyzwyczajeni do sprawdzania i zbierania tekstów i faktów, do obserwowania i uogólniania w drodze indukcji, uderzeni wynikami w ten sposób osiągniętymi, prześlizgują się łatwo po pochyłości prowadzącej do ogłoszenia wyższości i uniwersalności sposobów badania. Stawiają prawo, czy naukę prawa, tak, jak ją oni pojmują, obok historii religji lub urządzeń ekonomicznych. Studium prawa obowiązującego, tego, które stosuje się w sądach, staje się w ten sposób, przynajmniej pośrednio, jakby osobnym rozdziałem wielkiej nauki prawa wszystkich czasów i wszystkich krajów. A ponieważ wydaje się, że instytucje publiczne i prywatne nie dadzą się rozumieć dobrze inaczej, jak tylko w, związku ze stanem społecznym, dochodzi się łatwo do tego, że się wierzy, jakoby ta metoda tłumaczenia zjawisk prawnych stanowiła prawdę i w a

„wiedzę prawniczą”. Jeden krok dalej, a uogólni się wyniki osiągnięte i przekroczy się granicę, zresztą niepewną, między historią a socjologią. Mówić się będzie o rozwoju prawa, widzieć się w nim będzie ogół zjawisk społecznych, których „prawa” będzie się odkrywało...

Nauczanie na wydziałach prawnych, w których od lat trzydziestu lub czterdziestu zyskała tendencja historyczno-socjologiczna tak wiele terenu ze szkodą kierunku prawno-dogmatycznego (czy z korzyścią dla wykształcenia prawników? pozwalam sobie wątpić) noszą znamię i są świadectwem pisanem tego pomieszania, możnaby powiedzieć czasem — zamętu (confusion) (Str. 128—129).

Z chwilą, gdy dotknie się badań czysto historycznych lub socjologicznych, okazuje się zasadnicza różnica tak co do punktu wyjścia, jak i co do wyników między prawem pojętym w znaczeniu tradycyjnym, lub jak kto chce „rzymskim”, z jednej strony, a nauką prawa w rozumieniu historyczno-socjologicznym.

Dla prawnika (jurisperitus) w ścisłym słowa rozumieniu, każde rozumowanie prawnicze, każdy kompleks rozumowań powiązanych, ma za pierwszą podstawę — regułę prawa, to jest rozkaz i to, zaznaczmy, rozkaz kategoryczny. Prawo zwyczajowe, czy prawo pisane nie mówią: „jeżeli chcesz osiągnąć ten cel, rób to a to, lub działaj w ten a ten sposób”, lecz mówią poprostu: „masz się zachować tak” a tak"... Prawn timer nie przyjmie postawy badawczej filozofa lub fizyka, lecz postawę posłuszeństwa. Nietylko umysłowość prawnika wchodzi w grę, lecz także wola, lub przynajmniej czynnik woli w jego umysłowości bierze górę nad czynnikiem intelektualnym...

Historyk-socjolog, czy zwraca uwagę na prawo obowiązujące, czy na prawo jakiegokolwiek inne, wybrane z pośród olbrzymich stosów materiałów, które dostarcza przeszłość lub etnologia, widzi poprostu — fakty, on je ogląda, opisuje, stara się wyłomaczyć. On patrzy na ten sam przedmiot co prawnik, to jest na przepis prawny, lecz przedmiot ten jest dla niego — inną rzeczą zupełnie. Głos prawa zwyczajowego lub pisanego nie jest dla historyka rozkazem, jest tylko faktem, że rozkaz taki wydano"... (131).

Rolin nie wyciąga żadnych praktycznych konsekwencji ze swoich stwierdzeń, gdyż rozprawa nie jest poświęconą sprawie programu wykładów, lecz przedstawieniu metod

prawniczych. Z pewnej, wyżej podanej, przez autora mimochodem rzuconej uwagi widać, że niezbyt przychylnie odnosi się do kierunku historycznego, jako sposobu przygotowywania młodych prawników.

Zdaje mi się jednak, że z wywodów tych nie można wyciągnąć wniosku w kierunku zupełnego usunięcia wykładów historycznych z wydziałów prawnych, lecz tylko w kierunku przesunięcia ich na koniec studiów.

Z pewnością prawnik, dla którego przepis prawny ma być dogmatem na tak długo, jak długo obowiązuje, nauczyć się winien pewnego kultu dla *lex lata*, a spoglądanie z wysokości prawa porównawczego, czy historii prawa na prawo obowiązujące bardzo kult ten osłabia. Z pewnością silniejsza jest etyka człowieka, który zna etykę tylko jedną, niż człowieka, który doszedł do wyniku zmienności pojęć etycznych. Pierwszy z największą skrupulatnością stosować będzie przepis etyki obowiązującej w danej chwili i w danej grupie, drugi krępować się nie będzie.

Z drugiej strony jednak nie dać prawnikowi wcale owych praw rozwoju prawa, nie uczyć go związku między stosunkami społecznymi a prawem, to znaczy nie dać mu kultury naukowej. Może on być bardzo dobrym sędzią, ale nie będzie uczonym prawnikiem, a we wjelu wypadkach nie będzie rozumiał rozmaitych przeżytków epoki dawnej w obowiązującym ustawodawstwie.